

ANDRZEJ TOBIS

A-Z

(10 LAT PO PREMIERZE)
(TEN YEARS AFTER THE PREMIERE)

www.aztobis.pl www.okis.pl

WYSTAWA
6.10-3.11.2017

PROMOCJA KSIĄŻKI
3.11.2017 godz. 17.00



Wydawnictwo dofinansowane ze
Środków Samorządu Województwa
Dolnośląskiego

RADA REDAKCYJNA: RAFAŁ AUGUSTYN, ADAM CHMIELEWSKI, JACEK GUTOROW, MARIUSZ HERMANSDORFER, JÓZEF KELERA, JACEK ŁUKASIEWICZ, KAROL MALISZEWSKI, WIESŁAW SANNIEWSKI, MAREK ZYBURA

REDAGUJE ZESPÓŁ: PIOTR BORKOWSKI (z-ca red. nac. ds. wydawniczych), URSZULA KOZIOŁ, MARTA MIZURO (sekretarz redakcji), AGNIESZKA KOŚNIKOWSKA (korekta), MIECZYŚLAW ORSKI (redaktor naczelny), MIROSLAW RATAJCZAK, MARIUSZ URBANEK, NATALIA WIEŁĘGOWSKA (redaktor techniczny)

„ODRA” – miesięcznik wydawany wspólnie przez OŚRODEK KULTURY I SZTUKI WE WROCŁAWIU, Instytucję Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego, i INSTYTUT KSIĄŻKI. Czasopismo patronackie wydawane na zlecenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ADRES REDAKCJI: 50-101 Wrocław, Rynek-Ratusz 25. Tel./fax: (71) 343-55-16, (71) 344-77-37; e-mail: odra@odra.net.pl, sekretariat@odra.net.pl „Odra” w Internecie: <http://www.facebook.com/MiesiecznikOdra>, <http://www.okis.pl>, <http://odra.net.pl>

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. W tekstach przeznaczonych do druku zastrzega sobie prawo zmian i skrótów. Redakcja zamieszcza reklamy (cennik w sekretariacie).

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały „RUCH” SA i redakcja. Numery archiwalne w cenie 5 zł (+ koszt wysyłki) do nabycia w redakcji „Odry”.

ADRES WYDAWCY: Ośrodek Kultury i Sztuki, 50-101 Wrocław, Rynek-Ratusz 24, tel. (71) 344-28-64, 65, fax (71) 344-28-65

SKŁAD: Redakcja. DRUK: Wrocławska Drukarnia Naukowa we Wrocławiu

nakład: 2000 egz.



Organizator: Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu
Instytucja Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego / Mecenat: Cezary Przybylski
Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Projekt dofinansowany jest ze środków Samorządu Województwa Dolnośląskiego

Galeria FOTO-GEN
Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu
pl. bpa Nankiera 8, 50-140 Wrocław

foto-gen
GALERIA



odra

10 (660)
październik
rok MMXVII/2017

Na okładce:
Jerzy Kalina, Pomnik
Anonimowego Przechodnia,
2005, Wrocław, fot. Mirosław
Ratajczak, patrz s. 98

- 2 Krzysztof Ruchniewicz: **PIENIADZE ZA WOJNĘ**
- 10 **ZAKUSY** Z Tomaszem Szarotą rozmawia Magdalena Bajer
- 15 Piotr Gajdziński: **ZRÓB SOBIE PEEREL-BIS**
- 23 Cezary J. Tajer: **CASUS PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ**
- 27 Tomasz Łubieński: **WIERSZE**
- 29 Wojciech Pestka: **POSZUKIWANY ŻYWY LUB MARTWY**
- 38 Ludwik Komorowski: **SUBSTANCJA I DUCH**
- 46 Karol Toeplitz: **MARCIN LUTER WOBEC SENSU ŻYCIA**
- 49 Krzysztof Lindstedt: **REMO BODEI O NIEOCZYWISTOŚCI RZECZY**
- 52 Ulrich Schmid: **INTERWENCJE POLITYCZNE HERBERTA W LATACH III RP**
- 56 Piotr Matywiecki: **WIERSZE**
- 58 Andrzej Dobrowolski: **ZAMIESZKAĆ W UMYŚŁACH OBCYCH LUDZI**
- 61 Charles S. Kraszewski: **O DRAMATOPISARSTWIE ELIOTA**
- 69 **GŁOSY PIERWSZYCH MIESZKAŃCÓW** Z Kerry Reed-Gilbert rozmawia Teresa Podemska-Abt
- 71 Kerry Reed-Gilbert: **WIERSZE**
- 73 Jakub Beczek: **NIEZNANY LIST RAFAŁA WOJACZKA...**
- 76 Mirosław Waligórski: **ZIEMSKI POKROWIEC**
- 79 Utz Rachowski: **DZIKI ŁOWCA**
- 86 Rafał Augustyn: **W GROTAH PAMIĘCI**
- 90 Jacek Sieradzki: **PIRUETY**
- 92 Radosław Wiśniewski: **NOTATKI Z UNDERGRUNTU**
- 95 Renata Głowacka: **DAVID HOCKNEY I WALKER EVANS W PARYŻU**
- 98 Mariusz Hermansdorfer: **JERZY KALINA WE WROCŁAWIU**
- 100 Patrycja Cembrzyńska: **TEŻNIA ROBERTA KUŚMIROWSKIEGO**
- 102 Elżbieta Łubowicz: **STARE NOWE MEDIA**
- 107 Monika Pasiecznik: **MAŁE JEST PIĘKNE**
- 109 Marcin Adamczak: **PODWOJNY OZON**
- 111 Hubert Klimko-Dobrzaniecki: **TROCHĘ O GWAŁTACH**
- 112 Mirosław Ratajczak: **APOKRYF ÖSTLUNDA**
- 114 Mariusz Urbanek: **BILLBOARDAMI W EUROPE**
- 116 Urszula Kozioł: **Z POCZEKALNI
NAD KSIĄŻKAMI**
- 118 Karol Alicznowicz: **LABORATORIUM SERCA**
- 119 Marek Olszewski: **BAJKI O NIE(ZA)ISTNIENIU**
- 121 Joanna Roszak: **WSKAZÓWKI ZEGARA SZRONU**
- 123 Mirosław Ratajczak: **CZŁOWIEK I MIT**
- 124 Witold Turant: **ZASKAKUJĄCA PÓLRZECZYWISTOŚĆ**
- 129 W OFICYNIE
- 130 POCZTÓWKI LITERACKIE KAROLA MALISZEWSKIEGO
- 131 SYGNAŁY: Z ZAPISKÓW ŚMIEI, KSIĄŻKI CH. KRASZEWSKIEGO, MONIUSZKO W KUDOWIE
- 146 WERNISAŻE
- 149 INFORMACJE, KOMENTARZE
- 161 8 Arkusz: **JESIENNE IMPROWIZACJE**

INTERWENCJE POLITYCZNE HERBERTA W LATACH III RP

Zbigniew Herbert miał wiele twarzy. Był znawcą antyku, wielbicielem włoskiego malarstwa, ekspertem w dziedzinie historii filozofii. Wszystkie te zainteresowania znalazły odzwierciedlenie w jego twórczości poetyckiej i tymi tematami zajmuje się większość prac jemu poświęconych.

Jest przeto nieco zaskakujące, że sam poeta w wywiadzie dla „Newsweeka” z roku 1991 wyznał: *Jestem raczej politycznym zwierzęciem niż poetą*. Ale uwadze, jaką poświęcał polityce, zawsze towarzyszyło poczucie niemocy. Już w 1972 roku napisał z rezygnacją, że nie zna żadnego przypadku, żeby jakieś dzieło sztuki albo jakiś artysta wywarł bezpośredni wpływ na historię świata (*Poeta wobec współczesności*, w: *Herbert nieznan*). W roku 1991 powiedział: *Przyzwoity artysta nie powinien marzyć o rządzie dusz (z wyjątkiem nielicznych momentów zachwiania równowagi psychicznej wskutek nadużycia alkoholu). Sztuka nie może i nie powinna starać się niczego gruntownie i szybko zmieniać w życiu*. Ponadto w jednym z wywiadów z roku 1994 stwierdził, że odrzucał komunizm, bo urągał jego poczuciu dobrego smaku. Mierzył go też *odór kapusty, tandetnych perfum, śmieci i strachu*.

Zrozumienie przez Herberta politycznej bezsilności sztuki jest, naturalnie, wyrazem poczucia nieznosnego, przymusowego uwikłania w czas i przestrzeń własnej biografii. Jako Polak znalazł się on w XX wieku w oku cyklonu historii. Mimo to przez wiele lat wytrwale bronił swej pozycji: zawsze uważał się za polskiego patriotę i wzdragał przed jakimkolwiek kompromisem z reżimem komunistycznym. Przeżył epokę PRL-u i towarzyszył powstaniu i pierwszej dekadzie istnienia III RP. Jednak rze-

czywistość polityczna lat dziewięćdziesiątych pozostawała daleko w tyle za jego oczekiwaniami. Wiązało się to przede wszystkim z postawą wybitnie romantyczno-heroiczną, jaką Herbert reprezentował stale i konsekwentnie. Jego wzorcem poetologicznym był jednak nie Mickiewicz, ikona poety narodowego, ale Słowacki, a to dlatego, że Słowacki liczył na transformację duchową polskiego społeczeństwa, podczas gdy dla Mickiewicza najważniejsze było wykreowanie postaci przywódcy – poety. Poeta, w którym Mickiewicz widział proteuszoży obraz samego siebie, miał objąć „rząd dusz”.

Najważniejsze wypowiedzi Zbigniewa Herberta dotyczące liryki pochodzą z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to określał i umacniał on swą pozycję poety niezłomnego i oddanego tylko prawdzie. Odwoływał się w ten sposób, oczywiście, do romantycznego modelu poety-wieszczka, przynależnego do innej sfery niż prosty lud. Poeta-wieszcz legitymizuje się nie przez demokratyczny wybór, ale przez filozoficzne zrozumienie wyższej prawdy, której zwykłemu śmiertelnikowi niełatwo dociec.

Model ten nie ogranicza się zresztą do polskiego romantyzmu. Dogłębnie romantyczna jest również samolegitymizacja partii komunistycznych w demokracjach ludowych. Partie te uzasadniały swą kierowniczą rolę prawdziwością naukową marksizmu-leninizmu, niedostępną historycznie upośledzonym masom ludowym. Demokracja w tym ujęciu oznaczała nie równowagę różnych ideologii i grup interesu, ale forsowanie absolutnej prawdy przez wiedzących w imieniu niewiedzących. Ale i tu chodziło w istocie o proces transformacji społeczeństwa, legitymizowany metafizycznie od góry, nie zaś demokratycznie od dołu.

Upadek systemu komunistycznego postawił Herberta w trudnej sytuacji. Teraz nie był już uosobieniem dysydenckiej niezłomności, ale stał się stronnikiem ideologii zdecydowanie

konserwatywnej¹. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie chodzi tu o świadomą zmianę stanowiska. Herbert pozostał taki sam, zmieniły się natomiast warunki polityczne i społeczne.

Poeta zawsze reprezentował poglądy narodowo-konserwatywne. W latach międzywojennych był nawet członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, która opowiadała się za polityką imperialną. Po wojnie przez dwa lata wspierał partyzantów AK, ukrywających się w lasach. Zaprzestał dopiero wtedy, kiedy nabrał przekonania, że ruch partyzancki *jest zdegenerowany*. Zawsze jednak pełen był podziwu dla konsekwentnego dotrzymywania przysięgi wierności, jaką składali partyzanci². W 1967 roku w prywatnym liście w związku z wizytą de Gaulle’a w Polsce Ludowej wyraził poparcie dla koncepcji narodowych, homogenicznych społeczeństw:

Vive la Pologne! (triste pays de gouvniages) Vive de Gaulle!! Murzynów nie trzeba zapewne bić i prześladować, ale załadować na statki i posłać do ich ojczyzny Afryki, gdzie ich współplemięcy załatwią się z nimi krótko i bez krzyku. Zupełnie, ale to zupełnie nie rozumiem, dlaczego biały człowiek czuje dzisiaj takie wyrzuty sumienia (Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Korespondencja, Warszawa 2006). Krótko przed śmiercią w jednym z wywiadów powiedział, że jest „patriotą”, ale nie „nad-Polakiem”.

Mocne zaangażowanie polityczne Herberta było więc raczej reakcją niż akcją. W swej późnej liryce stosował wprawdzie jeszcze maskę filozofa, „Pana Cogito”, ale równocześnie dostrzegał, że w latach dziewięćdziesiątych nie da się już utrzymać pozycji myśliciela-moralisty, stojącego ponad partyjnymi kłótniami.

Utrata statusu poety-wieszczka nagliła Herberta *nolens volens* do aktualizacji swej roli. Spróbował zatem sił jako wybitny, szeroko znany intelektualista, który podnosi głos w palących kwestiach politycznych. W 1991 roku napisał do prezydenta Busha list, wzywając go, żeby nie zostawił samym sobie Kurdów w Iraku. Problem kurdyjski postawił w jednym szeregu z walkami wolnościowymi Niemców w NRD w 1953, Węgrów w 1956, Czechów w 1968, Afgańczyków w 1980 i Białych w 1990 roku³. Ale, naturalnie, jeszcze ważniejsze było niedopowiedziane ułożenie

samienia narodów kurdyjskiego i polskiego: oba doświadczyły podziału narodu i braku własnej państwowości. W 1995 roku poeta napisał do prezydenta Czeszenii Dżochara Dudajewa list otwarty, w którym wskazał na paralele między czeczeńską a polską walką o wolność przeciw rosyjskiemu zaborcy (*Węzeł gordyjski...*). W 1996 roku zaprotestował przeciw „absurdalnym” wynikom wyborów parlamentarnych, kiedy większość zdobyli postkomuniści. Irytację Herberta wywołał również wybór Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta – w ostatnim rządzie komunistycznym PRL-u pełnił on przecież funkcję przewodniczącego Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej w randze ministra.

W dalszej części tekstu chciałbym zwrócić uwagę na polityczną orientację Herberta w latach III Rzeczypospolitej na przykładzie jego stosunku do trzech osób.

Chodzi o pewnego poetę, pewnego dziennikarza i pewnego oficera: mianowicie o Czesława Miłosza, Adama Michnika i Ryszarda Kuklińskiego.

Trzeba pamiętać, że w czasach PRL Zbigniew Herbert miał wybitnie pozytywny stosunek do Miłosza i Michnika. Dopiero po upadku komunizmu uznał, że jest rozczarowany postawą polityczną obydwu przyjaciół. Zarzucał im oportunizm i brak kręgosłupa. Jednocześnie jednak należy stwierdzić, że ten ostry osąd był całkowicie niesprawiedliwy. Zarówno Miłosz, jak i Michnik reprezentowali w III Rzeczypospolitej bardzo konsekwentnie stanowiska umocowane w ich zasadniczych przekonaniach politycznych.

CZESŁAW MIŁOŚZ

Jak nie przewodzią przewija się w dojrzałej publicystyce Herberta wypowiedzi, że Miłosz był jego mistrzem. W liście z grudnia 1968 skierował do niego nieśmiałe wyznanie miłości: *Czy chcesz, czy nie chcesz, będę Cię prześladował moją dziwną miłością do końca życia, a nawet jakiś czas potem*. Literacką Nagrodę Nobla dla Miłosza w roku 1980 uznał za zasłużone wyróżnienie wybitnego poety. Z tej okazji chwalał przyjaciela w samych superlatywach: *Dla mnie Czesław Miłosz był i jest jednym z najświetniejszych pisarzy naszego wieku i na pewno najwybitniejszym poetą piszącym po polsku (Węzeł gordyjski...)*. W roku 1981 w jednym z wywiadów nazwał Miłosza swym „literackim przodkiem”. Jeszcze we wspomnianym wyżej wywiadzie dla

1 German Ritz, *Zbigniew Herbert – die Alterslyrik*, w: Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybur, Amicus Poloniae. Teksty ofiarowane Profesorowi Heinrichowi Kunstmannowi w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin, Wrocław 2009.

2 Jacek Łukasiewicz, *Herbert*, Wrocław 2001.

3 List do Prezydenta Busha, w: Zbigniew Herbert, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa 2001.

„Newsweeka” z roku 1991 oświadczył: *Miłosz jest moim mistrzem. Gdyby nie on, byłbym niczym.*

Jednak w 1990 roku doszło do poważnego konfliktu między poetami, który dało się wyjaśnić w rozmowie telefonicznej dopiero na krótko przed śmiercią Herberta. Powodem konfliktu było to, że pewien fragment Miłoszowego *Roku myśliwego* Herbert odebrał jako zarzut nacjonalizmu kierowany pod adresem swego profesora filozofii z Torunia Henryka Elzenberga, którego cenił i szanował. W odpowiedzi napisał wiersz *Chodasiewicz* (1991), w którym posłużył się alegorią, mając ewidentnie na myśli Miłosza. Centralna fraza brzmi: *Sam nie wiedział, kim był.* Herbert krytykuje tu przede wszystkim samą egzystencję emigranta, który może żyć *bez sankcji i obowiązków*⁴. Oceniając zaś traktat teozoficzny Miłosza *Ziemia Ulro*, Herbert uznał go za *niechlujną stylistycznie i rozwichrzoną myślowo sarmacką gadaninę*. Z kolei w jednym z wywiadów udzielonych w 1994 roku Herbert zarzucił Miłoszowi, że brak mu poczucia tożsamości. Wszelako, mówi Herbert, Miłosz znalazł zręczne wyjście z sytuacji: *W gruncie rzeczy jest on zaplątany w siebie. Najważniejszy jego problem to brak poczucia tożsamości. Na ten poważny feler psychiczny znalazł radę: ogłosił się obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Republiki Obojga Narodów. To ładne i bardzo wygodne, a przy tym zwalnia od wszelkich obowiązków wobec aktualnej rzeczywistości. Jak ktoś inny, niezadowolony z otaczającego go świata, mógłby powiedzieć: „Jestem Ateńczykiem z czasów Peryklesa, a te wasze spory w dzikiej północnej Europie nic mnie nie obchodzą”. Ja mógłbym powiedzieć, że jestem obywatelem Galicji i Lodomerii i pracuję nad tym, jak związać na wieczność ukochaną Galicję i Lodomerię z ukochanym Cesarzem*⁵. Uciekając w wyidealizowaną przeszłość, Miłosz uwolnił się, uważa Herbert, od wszelkich wyzwań polskiej współczesności. Swój pierwszy spór z Miłoszem Herbert datuje zresztą już na koniec lat sześćdziesiątych, kiedy Miłosz rzekomo z całą powagą zaproponował, żeby wcielić Polskę do Związku Radzieckiego.

Kiedy Miłosz publicznie oburzył się na kampanię [Herberta – U. S.] przeciw kołegom przy użyciu oskarżeń i inwektyw, w kolejnym wywiadzie Herbert podkreślił, że Miłosz zawsze był jego przeciwnikiem politycznym (*Herbert nieznanym...*). Głównym zarzutem Herberta był

oportunizm. Bezpośrednio po wojnie, kiedy polscy patrioci, sprzeciwiający się sowietyzacji Polski, umierali w lasach, Miłosz miał pisać *niestosowne felietony*, lojalne wobec rządu komunistycznego, a nagrodą za to było stanowisko *attaché* kulturalnego w Waszyngtonie. Zaś profesorem w Berkeley został jakoby tylko dlatego, że profesorów brało się wówczas z ulicy – im bardziej byli marksistowsy, tym lepiej. Zarzucał też Czesławowi Miłoszowi *sentymentalny socjalizm* (*Korespondencja...*). Krytykował jego przywiązanie do ideału społecznego, który przez historię dawno został zdezwuowany.

Możliwe jednak, że antagonizm między Herbertem a Miłoszem sięgał dużo głębiej. Miłosz wyraźnie aspirował do sukcesu po Mickiewiczu jako polski poeta narodowy. Wpisana w jego twórczość koncepcja roli poety w społeczeństwie wyraźnie różniła się od poglądu Herberta. Herbert domagał się *niezłomności i oporu*, podczas gdy Miłosz opowiadał się za *elastycznością*. Różnica ta ujawniła się wyraźnie także przy ocenie powstania warszawskiego. Miłosz postawił heretyczne pytanie, czy 200 tys. ofiar śmiertelnych i dające się przewidzieć zniszczenie stolicy nie każą spojrzeć na powstanie jako na akcję bezsensowną. Herbert natomiast stanowczo podkreślał bohaterstwo powstańców, które wymaga od niego bezwzględного uszanowania.

ADAM MICHNIK

Z podobną jak wobec Miłosza krytyką Herbert wystąpił przeciw Michnikowi. Wcześniej łączył ich sprzeciw wobec reżimu komunistycznego. Odważny działacz opozycji, wielokrotnie karany więzieniem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, niewątpliwie budził podziw Herberta. Ze swej strony Michnik w pewnej rozmowie z Herbertem w roku 1981 powiedział, jak ważną rolę odegrały wiersze Herberta w jego działalności politycznej. Herbert akcentował wówczas konieczność „czystego idealizmu”, który nie kieruje się osiągalnością celów praktycznych: *Chodzi o takie założenie życiowe, że sprawą najważniejszą nie jest, czy wygram, ale że muszę podjąć walkę w obronie pewnych ideałów, pewnych wartości, które nie podlegają dyskusji.*

Po przełomie 1989 Herbert podkreślał, że wcześniej łączyły go z Michnikiem bliskie relacje, obecnie jednak przyjaźń dobiegła kresu, ponieważ uznał, że Michnik jest karierowiczem i oportunistą: *W swojej papierowej cytadeli –*

stwierdził Herbert – *Michnik otoczył się swoimi wyznawcami. W związku z przygotowywanym na rok 1997 nowym wydaniem *Hańby domowej* (pierwotny druk 1986) Herbert poprosił nawet Jacka Trznadla, żeby w zapisie wywiadu przy wzmiance o Michniku usunął określenie *mój najukochańszy przyjaciel**⁶. Wywiad ten był bardzo prowokacyjny w tonie, co wyraziło się już w tytule *Wypłuć z siebie wszystko*. Herbert określił Polskę Ludową wprost jako „faszystowską” i, bijąc na oślep, uznał wszystkich autorów polskiej literatury powojennej – Iwaszkiewicza, Dąbrowską, Jastrunę, Przybosię – za kolaborantów.

W pewnym późnym wywiadzie telewizyjnym Herbert scharakteryzował ustrój III Rzeczypospolitej jako „neokomunizm”: *Nie odwołuje się on do ideologii, ale stara się – i bardzo mu dobrze to wychodzi – urządzić z kapitalizmem*. Michnik stanowił w tym aspekcie ważny cel ataku: w opinii Herberta jako redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Michnik czerpał ze swych projektów publicystycznych również korzyści finansowe. Prócz tego istniała jednak między nimi również inna, decydująca różnica ideologiczna. Herbert alergicznie reagował na każdy program polityczny, który choćby tylko z daleka odwoływał się do „socjalizmu”. Krótko przed śmiercią Herbert skrytykował w jednym z wywiadów cel Michnika, jakim miałyby być socjalizm z ludzką twarzą, miażdżąc przy tym byłego przyjaciela najcięższymi słowami: *Michnik jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca. Oszust intelektualny. Ideologia tych panów to jest to, żeby w Polsce zapanował „socjalizm z ludzką twarzą”. To jest widmo dla mnie zupełnie nie do zniesienia. Jak jest potwór, to powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd, ja uciekam przez okno z krzykiem*⁷.

RYSZARD KUKLIŃSKI

Jak mocno Herbert osadzony był w romantycznym układzie współrzędnych, pokazuje także sprawa Kuklińskiego. W latach siedemdziesiątych pułkownik Kukliński przekazywał Amerykanom ważne informacje wojskowe i krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego w 1981 roku uciekł do USA. W 1984 roku polski sąd wojskowy skazał go zaocznie na śmierć. Wyrok ten został w 1990 zamieniony

na karę 25 lat pozbawienia wolności i dopiero w 1997 skasowany. W 1998 roku Kukliński mógł przyjechać do Polski i zdążył jeszcze spotkać się z Herbertem. W latach dziewięćdziesiątych debatowano w Polsce gorąco, czy Kukliński jest zdrajcą czy bohaterem. W debacie tej Herbert zdecydowanie opowiedział się po jego stronie. W artykule z roku 1993 przeciwstawił pułkownika Kuklińskiego generałowi Jaruzelskiemu i zadał pytanie, czy Jaruzelskiego należy uznać za bohatera, a Kuklińskiego za zdrajcę (*Węzeł gordyjski...*). Jaruzelskiemu zarzucił, że jako oficer nie wykazuje się odwagą i był zawsze tylko administratorem i namiestnikiem, który wprowadzając stan wojenny, zmienił Polskę w koszary.

5 grudnia 1994 Herbert napisał list otwarty do prezydenta Lecha Wałęsy, prosząc o pełną rehabilitację Kuklińskiego. Chodziło mu przy tym nie o ulaskawienie, ale o uznanie za bohatera, który jeszcze przed podjęciem przez Polskę starań o przyjęcie do NATO podjął ryzyko na własną rękę, a swą działalnością szpiegowską uprzedził integrację Polski z Zachodem. List pozostał bez odpowiedzi. Cztery lata później Herberta zirytowała propozycja Wałęsy, by Kukliński poprosił prezydenta Polski o ulaskawienie. Według Herberta Kukliński nie popełnił żadnego przestępstwa ani błędu, owszem, jego odwaga i tragiczny los zostały dodatkowo przypieczętowane karą. Herbert potraktował tę sprawę bardzo osobiście – twierdził, że pozostaje w „duchowym kontakcie” z Kuklińskim. Uważał, że hańba niedokonanej rehabilitacji obciąża jego – Herberta – osobiście.

W aferze Kuklińskiego nietrudno dostrzec romantyczną tradycję Wallenroda. Herbert bez zastrzeżeń aprobował bohaterską działalność w ukryciu, a nawet przedkładał ją ponad jawne bohaterstwo, jakim wykazał się Wałęsa jako przywódca Solidarności.

W podsumowaniu tych uwag warto zauważyć, że w latach dziewięćdziesiątych Herbert znalazł się w trudnym położeniu. Wcześniejsze modele interpretacyjne, które z powodzeniem stosował do sytuacji intelektualisty w okupowanym kraju, utraciły ważność. Równocześnie jego próby utrzymania w latach III Rzeczypospolitej pozycji instancji moralnej były skazane na niepowodzenie. Winna temu była przede wszystkim nieprzystawalność politycznego romantyzmu do realiów nowoczesnej demokracji, w której finałem deliberacji parlamentarnej jest nie „prawda”, ale kompromis.

Ulrich Schmid
Przełożył Jacek Dąbrowski

4 Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, *Korespondencja*, Warszawa 2006.

5 Anna Poppek, Andrzej Gelberg, *Pojedynki pana Cogito*, w: *Herbert nieznanym*. Rozmowy. Warszawa 2008.

6 Jerzy Zalewski, *Obywatel poeta* (2000) 00:58:30, <https://www.youtube.com/watch?v=ds0AMMOaZ-Y>

7 Jerzy Zalewski, *Obywatel poeta*, 00:59:00. Por. Antoni Lenkiewicz, *Polacy na przełomie XX i XXI wieku*, t. 8, Wrocław 1998.